

Abp T. Kondrusiewicz Księże Arcybiskupie, teraz przeżywamy rok kapłaństwa, dużo o tym się mówi i pisze. Czy Arcybiskup pamięta pierwsze swoje lata kapłaństwa?

Pamiętam swoje pierwsze Mszy Święte. To było na Litwie w jednej z parafii litewskich. Ksiądz, który tam był, zobaczył, jak ukazywałem konsekrowaną hostie ludziom – wtedy ręce mi drżały. On później powiedział mi, że trzymam w rękach samego Boga, samego Jezusa Chrystusa. Życzę tego każdemu kapłanowi: aby drżącymi rękami ukazywał Chrystusa z wielkim szacunkiem. †

Kim jest kapłan?

Zwykłym człowiekiem, który może zachorować, który potrzebuje odpoczynku, dachu nad głową i musi żyć tak, jak inni ludzie żyją. Ale on dotyka samego Boga i daje tego Boga innym ludziom. Ja bardzo mocno byłem przejęty i przeżywałem chwilę święceń kapłańskich, a później i konsekrację biskupa. Teraz jeszcze bardziej odpowiedzialny jestem za tych kapłanów, których posyłam: aby nie splamili tego kapłaństwa, aby byli wiernymi powołaniu kapłańskiemu. Dlatego ten rok kapłański, który przeżywamy, to łaska Boża. Bo dzisiaj kapłaństwo przeżywa kryzys. Wielu kapłanów wyrzeka się swego kapłaństwa i zamienia na coś innego. Trzeba modlić się za kapłanów i za powołania. Święty Jan Vianney jest takim przykładem i należy szukać przykładów wśród nas. Były u nas rekolekcje kapłańskie i podczas tych ćwiczeń duchowych w refektarzu czytano książeczkę o ks. Stanisławie Żuku. Kapłan, który prowadził rekolekcje, powiedział, że właściwie można było zamiast wszystkich nauk rekolekcyjnych przeczytać tylko tę książeczkę. Przykład ks. Żuka tak przemawia, że tu nic dodać, nic ująć. W tamtych czasach on zawsze starał się być na świeczniku, starał się być tą świecą, która spala się do końca na ołtarzu. I on się spalał dla ludzi – kapłan właśnie taki powinien być.





